Rok II. Chrzanów, dnia 5 września 1908. Nr. 36.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K, na ½ str. 16 K, na ¼ str. 9 K, na ⅛ str. 5 K, na 1/16 str. 2·50 K. za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z tygodnia.

Na pozór pełne są szpalty telegramów w dziennikach, w rzeczywistości nic nowego od kilkunastu dni nie stało się w świecie politycznym. W afrykańskim Maroku nowy sułtan zasiadł na tronie Mulej Hafid, a popierany przez Francyę Abdul Azis doznał porażki. O tem w naszym Tygodniku gwarzyliśmy już, jako o rzeczy możliwej przed pół rokiem. Do Wiednia przyjeżdżają władze wszech państw europejskich, by naszemu Cesarzowi osobiście składać życzenia z powodu 60-letniego jubileuszu. Byli Wilhelm II z książętami Niemiec, Edward VII, w ich ślad idą: Jerzy grecki, Ferdynand bułgarski, Alfons hiszpański, prezydent Francyi i ponoś nawet car Rosyi. O tych dwu ostatnich nie wie się jeszcze na pewne, czy do naddunajskiej stolicy przybędą istotnie. Prezydent Francyi niechętnie pewnie jechałby przez Niemcy, boby mu groziło, iż po drodze do jego wagonu mógłby wsiąść jeszcze Wilhelm II, tak jak swego czasu, ni ztąd ni zowąd pojawił się był Wilhelm wśród manewrującej floty angielskiej, zmuszając ją do oddania sobie hołdu wystrzałami wiwatowymi.

O zdrowiu naszego Monarchy krążą od czasu do czasu niepokojące wieści, na szczęście nieuzasadnione. Gdyby plan wyjazdu do Węgier naszego Monarchy uległ jakim zmianom, byłoby to tylko następstwem tych licznych zapowiedzianych w Wiedniu odwiedzin, wśród których braknie tylko przedstawicieli Portugalii i Serbii. W Lizbonie, stolicy portugalskiej czuć powiew rewolucyi, rodzina królewska licząc się z możliwością konieczności ucieczki, przygotowała sobie wcześnie okręt w porcie do ucieczki. Choć awantury wielkoserbskie wywołane w Austryi przez Nasti za okazały się w wielkiej części kłamstwem, z Serbią mogą Austro-Węgry tylko zawierać traktaty handlowe i to takie, przez które stanowisko ministra rolnictwa Ebenhocha aż się zachwiało, ale przyjaźnić się z Serbią nie sposób jeszcze! Rosya zaciąga znowu nową pożyczkę. Generał gubernatorem Warszawy po Skałłonie będzie Suchomłynow. W Turcyi młodoturcy widzą nawet w staroturkach podpalaczy, a staroturcy znowu powiadają, że Bóg turecki za grzech popełniony przez nadanie konstytucyi zesłał na Stambuł ten pożar, co zniszczył około 2000 domów. O możliwości zmiany sułtana w Turcyi wciąż się mówi, rozdają tam już portret księcia Reszeda, przyszłego sułtana, za pół roku może znowu nasze z „tygodnia" zaczniemy wzmianką o sułtanie Reszedzie, jak dziś to uczyniliśmy pisząc o Mulej Hafidzie.

Sprawy polsko-rusińskie są zawsze jątrzącą się raną. W Żółkwi ćwiczyli toporkami rusińscy sokoli. Usłyszawszy, iż Polacy gdzieś tam w tem mieście śpiewają sobie pieśni polskie, poszli jak pisze rusińskie „Diło" ruscy sokoli ku polskim prowokatorom. Toporki ich zaświstały w powietrzu i kilkunastu Polaków krwią zlanych padło na ziemię. Tak pisze „Diło", a wiedeńska „Neue Freie Presse", dała artykuł: „Misshandlung der Ruthenen" (Znieważenie czynne Rusinów). Starorusini (Moskalofile) zwiedzają prawosławny Kijów i czytają napis na tamtejszym pomniku Chmielnickiego brzmiący: „Z Tobą Carze prawosławny!" Chcą też oni swą młodzież słać na rosyjski uniwersytet w Warszawie, aby ten uniwersytet miał dość uczni Moskali i nie było tam potrzeba zaprowadzenia polskiego języka w nauce. Ostatni dwaj polscy profesorowie tego uniwersytetu już ustąpili. W stolicy Polski zamiera urzędowa polska nauka, rozbrzmiewa głos rosyjskiego tylko nauczyciela, a w pomoc tym oświecicielom moskiewskim idą nasi Starorusini, którzy czasem udają miłość ku nam, zagarniają potomków naszej szlachty niszczącej się i starają się opanować opinię publiczną dzienników słowiańskich.

W Tarnowie d. 23 i 24 sierpnia obradował Zjazd członków Rady Naczelnej i posłów stronnictwa ludowego.

Znany z organizacyi tegorocznego wychodźctwa do Francyi (po prawdzie nie bardzo udałego) poseł z Wieliczki Skołyszewski wezwał zebranych, by postarali się o przeprowadzenie ustawy łowieckiej na najbliższej sesyi sejmowej, któraby weszła w życie już z d. 1 stycznia 1909. P. Skołyszewski mniema, że wezwaniu jego nie tylko zebrani w Tarnowie, ale Sejm, referenci, ba sankcya monarsza nawet, muszą być posłuszne i swe zadania spełnić w terminie czteromiesięcznym, podobnie jak się weksel wykupuje, opiewający na dni 120. Koniecznem jest, by ustawa łowiecka odpowiadała potrzebom rolników, ale ta ustawa nie jest znowu rzeczą najpilniejszą wśród potrzeb kraju, aż tak dalece, by nią do tego stopnia zajmować uwagę obywateli małorolnych, by w czasie Sejmu stracili może z przed oczu te krzywdy straszne, jakich rok rocznie skądinąd doznają stale. Tysiące morgów wydzieranych uprawie powodziami, zmienianych w szutrowiska lub piaski, większa to szkoda, od szkody zrządzonej przez sarny lub inną zwierzynę z pewnością. Marszałek powiatu naszego J. E. A. hr. Wodzicki i poseł do Rady Państwa Zamorski prawie równocześnie, jeden w „Czasie“, drugi w „Słowie Polskiem“ w bardzo ostrych słowach zaznaczyli potrzebę bezzwłocznego zabudowania potoków górskich i regulacyi naszych rzek. Powinno to się stać zaraz, w tym roku się zacząć, w przyszłym prowadzić dalej, nie łączyć się z budową kanałów, bo są włościanie, którym całą ojcowiznę już wody zdarły. A wód i potoków poskromić nie można, jak ludzi. Prawdziwemu myśliwemu odechciałoby się ochoty łowieckiej, gdyby widział ciągłe zniszczenie plonów rolnych przez zwierzynę, stratowane pola przez strzelców (najczęściej kłusowników!) Za szkody czynione przez zwierzynę płaci się odszkodowania dobrowolnie lub przymusowo, za złośliwe uszkodzenia cudzej własności idzie się nawet do więzienia. Kraj nasz zresztą niema wcale tyle zajęcy, sarn, kuropatw, co Czechy, Morawa, Austrya, co ustawą nie suszą sobie głowy. Szkody u nas przez zwierzynę poczynione nie wyniosą nawet $^1/_4$ miliona koron rocznie, zwłaszcza gdy dziki ulegną wytępieniu. A co gminy liczą za wydzierżawienie polowań, tego nikt nie liczy, nie pisze się nawet o tem, że polowania drożeją i gminom poszczególnym dają już dobre setki koron dochodu. Natomiast w tym roku dzięki niezabudowaniom potoków górskich i nieobwałowaniu rzek naszych, dzięki brakowi przymusowej, a taniej asekuracyi gradowej kraj nasz stracił 90—100 milionów koron! Nie takie, a mniejsze, dajmy na to $^1/_6$ część wynoszące szkody powtarzają się co roku i co roku wody i grady niszczą nam najmniej 16 milionów koron. Temu łeb urwać należy w czasie najbliższej sesyi Sejmu i Rady Państwa. Nie tylko zebrani w Tarnowie ludowcy, ale kraj cały wraz z nimi dotknięty jest tem do głębi, że mimo usilnych starań J. E. p. Namiestnika przeznaczono przez rząd centralny tylko $1^1/_2$ miliona koron na uśmierzenie klęski w Galicyi, jest to niemal 70-ta część szkód poniesionych tylko, a czem pokryć 69 pozostałych? Same otręby i sól i 250 wagonów ziarna na zasiew jesienny i małe zapomogi (dodajmy bezcelowe) pieniężne kraju nie uratują, z rolnikami zbiednieją wraz i kupcy i robotnicy, fabrykanci i urzędnicy i widmo głodu zaglądnie nam w oczy.

Na tyle mniejszy od Galicyi Tyrol przeznaczono swego czasu nad 50 milionów koron, gdy go powódź dotknęła, czemu my mamy być gorsi od Tyrolczyków? Czemu Niemcom z Wiednia p. minister Derschatta dał pociąg osobny na wycieczkę do Monachium, a odmówił go lwowskim przemysłowcom chcącym udać się na wystawę pragską? Mógł p. Derschatta obawiać się tego, żeby kupcy lwowscy nie nawiązali stosunków handlowych z Pragą, by we Lwowie nie powstawały tak licznie agencye handlowe czeskie, jak powstały w ostatnich czasach w Warszawie, wypierając niemieckie produkty przemysłowe, nie wolno było jednak p. ministrowi Derschacie inną miarką mierzyć swe obowiązki wobec Niemców, a inną wobec Polaków. P. Derschacie wypomną to nasi posłowie w Izbie wiedeńskiej. Zapewne niejednemu z ministrów niemieckich podobałoby się, by im przysługiwało prawo mianowania posłów do Rady Państwa, z zajęciem musieli oni czytać ten telegram z Persyi:

„Z sfer dworskich wpływają na szacha, by wydał rozporządzenie, że odtąd posłowie będą przez rząd mianowani. Każdy poseł przed nominacyą musi się zobowiązać do tego, że będzie słuchał we wszystkiem rządu“. Do tego u nas jednak nie dojdzie.

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Urządzenie takie polega na tem, że opodal źródła po większej części woły albo konie zaprzężone są do słupa, na którym w górze umocowane jest koło z trybami; koło to łączy się z drugiem kołem, również trybami zaopatrzonem a to znowu z trzeciem kołem, do którego równolegle z boku przytwierdzone są garnuszki lub naczynia, jedno pod drugiem. Przy obrocie przez woły słupa, koła te wprawiane zostają w ruch, koło trzecie opuszcza garnuszki i zanurza je w wodzie a przy dalszym obrocie wydostaje je napełnione na zewnątrz i albo wylewają wodę prędko do basenów lub innych naczyń. Przy źródle tem M. Boska prała pieluszki P. Jezusowi. Niedaleko tego źródła jest drzewo, zwane „sikomorą“. Jest to gatunek figi, będące w posiadaniu egipskiego dygnitarza i parkanem od ogrodu OO. Jezuitów odgrodzone. Jak podanie niesie Przenajświętsza Rodzina w ucieczce do Egiptu tu właśnie w Matarich spoczęła a nie mogąc się doprosić nigdzie o trochę wody, spotkała to źródło słone, które cudem zaraz zamieniło się na słodkie. Bojąc się siepaczy herodowych nie wiedziała M. Boska, gdzie schronić się z P. Jezusem, wtedy pień sikomory rozdzielił się na dwie połowy a że pień sam był wydrążony, wygodnie więc N. Panna z Dzieciątkiem Jezus schronić się mogła, liście zaś tejże sikomory zupełnie Ich zakrywały. Jakiś czas tu zatem Przenajśw. Rodzina przebywała, przybywszy do Egiptu. Sikomorę tę chcieli nabyć katolicy i OO. Jezuici ale żądano za nią coś 40.000 franków. Wtedy OO. Jezuici wzięli z tejże sikomory małą odrośl, zasadzili w swoim ogrodzie i obecnie mają tuż przy swoim kościele wspaniałą młodą sikomorę. Dawna sikomora, to bardzo stare drzewo, pień rozpadły ale jeszcze konary mają liście.

Stąd udaliśmy się do kościoła, który na ścianach posiada bardzo ładne malowidła, przedstawiające sceny z rzezi niewiniątek, ucieczki do Egiptu, w ołtarzu zaś głównym rzeźby Przenajświętszej Rodziny. Po pomodleniu się, poszliśmy zwiedzić park OO. Jezuitów, okalający kościół. Wspomnieć tu jeszcze muszę, że przy jednej ścianie tegoż kościoła na zewnątrz jest urządzona grota M. Boskiej z Lourdes. Park sam prześliczny, nad-

Na wspomnianym zjeździe ludowców w Tarnowie postanowiono przeprowadzić zawodową organizacyę rolników. Co za korzyści dać może organizacya choćby samego handlu nierogacizną z ominięciem żydowskich (bo i ci już świńmi handlują) pośredników, wykazała „Ojczyzna“, pismo ludowe w zeszytach od maja po sierpień. Zorganizowani hodowcy świń biorą po 30% więcej za swój towar. Niechże się powiedzie zapowiedziana w Tarnowie organizacya zawodowa rolników, a wtedy i klęski gradowo-powodziowe nasze oceniać tam w górze będą inaczej i pomiatać nami nie będzie kto chce, ale jak Niemców tak i Polaków w Austryi równą miarą mierzyć się będzie.

Pisarka socyalistyczna (Polka?) Róża Luxemburg rozpisuje się teraz o tem szeroko, że socyalizm przemienił się w Królestwie w bandytyzm, wiedzieliśmy o tem od dawna, cieszymy się, że przewódcy socyalizmu uświadamiają sami sobie, iż błędnemi kroczyli drogami po naszych niwach, rolach, warsztatach, ulicach.

Kor. Zor.

W CZEŚĆ PAMIĘCI

ANDRZEJA POTOCKIEGO

zamordowanego przez hajdamaków 12/IV 1908.

Wnuku hetmański, spadkobierco sławy
Ojców, co legli w bohaterów znaku —
Coś życiem szczytnem, w czynach swoich prawy,
Budził cześć, miłość — czar w każdym Polaku,
Tyś jak bohater, w starożytnej Romie,
Legł na wyłomie!

Przodkowie Twoi, z buławą w swej dłoni,
Niwy ojczystej, od pohańców strzegli
Niegdyś, pod znakiem Orła i Pogoni
Z chlubą Narodu, jak Ty, krwawo legli...
Tyś nieodrodnym wnukiem Pilawitów
Skałą granitów!

Dzisiaj w Ojczyznę bije zewsząd trwoga...
I zgon Twój nowym znów gromem uderza!
Zbrodnicza ręka nikczemnego wroga
Targa, w zarodzie ów węzeł przymierza...
Boś zginął, stojąc pod sztandaru znakiem
Żeś był Polakiem!

Tulmy łzy nasze — choć dłoń hajdamacza
Tym niecnym mordem w Naród ugodziła —
Jęknęła Polska — rodzina przebacza,
Bo ta krew czysta, silniej nas spoiła...
Jest Bóg nad nami — Ten Sędzia na Niebie
On pomści Ciebie!

Cześć Ci Andrzeju! A hołd tej mogile,
Co takie serce skryła w swojem łonie —
Wdzięczni ziomkowie, bólu ciężkie chwile
Wieńcem wawrzynu kładą na Twe skronie!
Hołd ten, złożony pod cmentarne krzyże
Trwalszy nad spiże!

Niech Ci ojczysta ziemia lekką będzie
Pamięć o Tobie w Polsce, już nie zginie...
Kwiatami wieńcząc mogiły krawędzie,
Ojczyzna płacze, po swym wiernym synie,
Bo padłeś w boju jak rycerz waleczny
Pokój Ci wieczny!!

E. G.

Niemcy w Galicyi.*)

Po rozbiorach Polski w latach 1781—1786 cesarz Józef II rozpoczął kolonizacyę Galicyi, mniemając, że kraj ten da się łatwo zniemczyć. Do Lwowa, Brodów, Sambora, Zamościa i Lublina (należały te dwa miasta wówczas do Galicyi), Buska itd. słano wtedy niemieckich kupców, rzemieślników i urzędników. Z tych czasów dochowała się do dziś piosnka niemiecka:

*) Porównaj Nr. 31 „Tygod. Chrzan.“

---

zwyczaj starannie utrzymany, kąpie się człowiek w zieleni, złożonej z drzew figowych, palmowych, oliwnych, pomarańczowych itd., zasilanych z wspomnianego źródła a pierwszy raz widziałem grupę bambusów*) i pokazywał mi przeor OO. Jezuitów bambusy, które miały dopiero jeden dzień, dwa, trzy itd. Jednodniowe na pół mętra wysokie a grube jak przedramię 16-letniego chłopaka — późniejsze coraz grubsze a dosięgają wysokości 10—12 metrów i większej — są to już drzewa mocne i bardzo grube.

Po otrzymaniu rozmaitych pamiątek ze strony przeora OO. Jezuitów, udaliśmy się do pobliskiego Heliopolis. Pomiędzy Matarich a Heliopolis jest ogromna równina, gdzie Francuzi pod dowództwem generała Klebera w 6.000 żołnierza pobili na głowę 60.000 armię egipską. Heliopolis leży od Kairu o jakie dwie mile, zwane po staroegipsku An, było miastem słynnem swego czasu jako siedziba wszelkiej umiejętności i wiedzy, zwane miastem słońca, jak sama nazwa miasta tego dowodzi. Wyposażone było w szkoły i zakłady naukowe, do których ze wszystkich stron świata napływali ludzie, chciwi nauki i zaznajomienia się z tajemnicami egipskiej mądrości. Tutaj przebywali mędrcy takiej miary jak: Herodot, Plato, Pytagoras itd. — Józef biblijny stąd wybiera sobie za żonę jedną z cór kapłańskich, piękną Asnath. Mojżesz tu wyznacza punkt zborny dla uciśnionych Izraelitów, by na rozkaz i przy pomocy Jehowy, wyprowadzić ich do ziemi obiecanej. Jednem słowem tu w Heliopolis czerpano wiedzę i naukę i roznoszono ją po świecie. Dziś z tych wielkości, z tych świątyń i wspaniałych budynków nie pozostało nic, pustka i gruzy a tylko jeden obelisk*), wykuty z jednolitego, różowego granitu $20^1/_2$ metra wysoki, stoi już cztery tysiące lat, jako jedyny świadek dawnej świetności i sławy a naokoło niego pola uprawne. Takich obelisków było bardzo dużo w Heliopolis, zwyczajnie bowiem stało ich po dwa przed każdą świątynią, dziś pozostał tylko ten jeden z hieroglifami tj. napisami egipskimi, które wyryte głęboko w granicie do dziś dnia doskonale się utrzymały. Wiele z tych obelisków wywieziono do rozmaitych stron świata.

Po zwiedzeniu tych osobliwości, wróciliśmy do Kairu a nasz woźnica tak ostro jechał, że dyszlem wybił dziurę w drugim powozie, koń zaś jeden upadł a że to

*) Bambus — trzcinowe drzewo, używane do najrozmaitszych potrzeb od cienkiej plecionki do budowy domów.

*) Obelisk — kolumna piramidalna z kamienia i napisami po ahckbo (w Egipcie).

„Ey überall wos Herr Göttle huret,
Do kann no allwill ä Schwäble sein Plätzle han“.
(Ej wszędzie gdzie Pan Bozia przebywa, może jeszcze zawsze Szwabiątko znaleść miejsce dla siebie).

Za rękodzielnikami, kupcami i urzędnikami niemieckimi szli rolnicy niemieccy. Zarządca kameralny F. Hludky (może przodek Rusina Hładkyja, Ukraińca, co burzył Uniwersytet lwowski) z polecenia rządu w r. 1782 takie wychodźcom rolnym czynił obietnice! Otrzymają oni drzewo budulcowe, cegły i wapno po cenach wydatków rządowych z sześcioletnim terminem spłaty, 1600 sążni ogrodu z sześcioletnim uwolnieniem od podatku. Nadto 50 reńskich zapomogi, dom, stajnię, narzędzia rolnicze, rolę, łąkę i pastwisko razem 40 morgów na własność bezpłatnie z dziesięcioletniem uwolnieniem od podatku. Pierwszeństwo mieli ewangelicy, a organizowaniem przybywających do Galicyi zajmował się głównie świeżo powstały wtedy we Lwowie zbór ewangelicki. Przybysze byli zbieraniną z różnych stron Niemiec z nad Renu i Menu, Bawaryi i Hessyi itd., stąd różne wśród nich były typy, narzecza i zwyczaje. Żywioł szwabski był jednak między tymi Niemcami przeważający, dlatego przezwano ich u nas Szwabami. Józef II wydał na tę kolonizacyę przeszło 3 miliony reńskich, budowa jednego domu kosztowała dla kolonisty 1200 złr. Koło Szczerca pod Lwowem powstały wtedy osady: Dornfeld, Reichenbach, Einsiedel, Chrusno, Lendenfeld, Rosenberg i innych wiele.

Jeżeli u nas do niedawna wychwalało się zamożność i zapobiegliwość szwabskich kolonistów, nieźleby było zastanowić się nad tem, do czegoby nasza była rodzina włościańska doszła, gdyby lat temu 130 otrzymała była 40 morgów na własność, zwolnienie od podatku i robocizny tudzież całe urządzenie gospodarcze?

W szkołach nielicznych naszych uczono w owych czasach tylko po niemiecku. Urzędnicy Niemcy odnosili się do tutejszej ludności nieprzyjaźnie, a w gazetach i książkach niemieckich wypisywali podłe i nikczemne bajdy o Galicyi i jej mieszkańcach.

Powstało wtedy do 200 osad niemieckich z 200.000 ludności. Później w r. 1810 było ich już nieco mniej, a mianowicie:

60 osad katolickich z 5.628 duszami
115 „ ewang. z 12.010 „
Razem dusz 17.638, a osad 175.

Przybywało Niemców naraz tyle, że chwilowo nawet z konieczności rozmieszczano ich z żonami i dziećmi po koszarach wojskowych. Znaleźli się niestety i wśród miejscowych właścicieli dóbr tacy, co Niemców u siebie mieć zapragnęli, np. hr. Mier sprowadził ich w Złoczowskie, p. Bekerska w Podhajeckie, hr. Lanckoroński w Trembowelskie, ksiądz Sobolewski w Żółkiewskie, a kilku nieznanych obywateli we Lwowskie.

Wszystkie nasze galicyjskie miejscowości o niemieckich nazwach np. Bischitz, Schönthal, Unterbergen, Kranzberg i t. d. powstały wtedy, kiedy w następujące polskie lub ruskie osady wtargnęła kolonizacya: Antonin, Bandrów, Berehy, Bieganice, miasto Bochnia, Nowy Bolechów, Nowe Barczyce, Chrusno, Dobrzanice, miasto Dolina, Dąbrówka, Grodzkie, Hanuśka, Juzefów, Juraczów, Krzeczów, Kupniowice, Lednica, Maków, Majkowice, Mokra, Morawin, Naganowice, Oleksyce, Ostrowiec, Piątków, Rytro, Sapieżanka, Skibowice, Świniarsko, Świerkla, Uszkowice, Książnice, Zawada, Żałubińce, w tych miejscowościach osiedlili się ewangielicy. Katolicy znaleźli pomieszczenie oprócz w po niemiecku nazwanych osadach w następujących polskich lub ruskich miejscowościach: Bielice (nie Bielsk!) Bobertów, Bogdanów, Dobrohostów, miasto Drohobycz, Januszów, Nowy Kałusz, Kimin, Podgórz, Rolów, miasto Sambor, Sygniówka, Zagorzyn, Padew, Tuchów, Zabawa, Gawłów, Golkowice, Gołębiowice i t. d.

Kolonizacya niemiecka Józefowi II się udała, nie da się to natomiast powiedzieć o żydowskich osadach rolniczych tworzonych również przez Józefa II. Dąbrówka (koło N. Sącza), Nowy Jeruzalem (koło Bolechowa) i Nowy Babilon w których w rok już spuściznę wzięli Niemcy, bo żydów na roli przy pracy nie udało się utrzymać ciężkiej i znojnej. O sektach religijnych i strojach jakich Niemcy ówcześni do kraju wprowadzili i jak tych strojów długo używali nie tu miejsce się rozpisywać, bo rzecz to dla nas na razie mniej ważna. Osady Niemców tworzyły odrazu osobne ciała tabularne o ile powstały na obszarze dawnych dóbr koronnych polskich tj. austryackich później kameralnych, na dobrach prywatnych dołączano je do „dominium“ tj. dzisiejszego obszaru dworskiego. Większość Niemców osiedlono w Galicyi Wschodniej, mniejszość w Zachodniej, a to w powiatach: nowosądeckim, mieleckim, kolbuszowskim, myślenickim, bocheńskim, żywieckim. Gleba nasza służyła szwabom, młode pokolenie było silniejszem i kształtniejszem od swych rodziców. Z pierwotnych kolonii rozchodzili się z czasem Szwaby i tworzyli bądź to nowe kolonie, bądź w istniejące osady wkraczali, wyliczamy te ostatnie i dziś są Szwaby w Wschodniej Galicyi np. w Zboiskach, Knihininie, Winnikach, Siedliskach, Grubowcu Stryjskim, Mostach, Obłożnicy itd. dokąd już po śmierci Józefa II przybyli. Wschodnia Galicya posiada dziś 133 osad niemieckich, sporo ich tam za dni naszych ściągają znowu przedsiębiorstwa ratunkowe leśne olbrzymich firm handlujących drzewem karpackiem.

W Zachodniej Galicyi jest około 30 osad całkiem lub w części niemieckich, ale za to, gdy z Wschodniej Galicyi i Niemcy wysprzedają się i idą w Poznańskie, w Zachodnią Galicyę coraz nowe fale Niemców napływają. Czy o tem trzeba wiele prawić Chrzanowianom?

Cóż nam z tego, że na południe lub na wschód od nas mniej obcych, gdy wśród nas czem raz ich więcej

---

było już w samym Kairze więc wysiedliśmy i doszliśmy pieszo do hotelu. Noc jednak z 16 na 17-go września była tak niespokojna, że spać nie można było. Co chwila jakieś ciągnęły orszaki weselne przez ulice z muzyką, niosąc kosze, oświetlone lampkami i niemożliwe dzikie wyprawiały wrzaski — zdawało się nieraz, że to banda dzikich napada na nasz hotel.

Dnia 17 września rano udaliśmy się do starego Kairu, dawnego Fostat, czy starszego Memphis, niegdyś stolicy egipskiej. Przeszedłszy przez kilka ulic brudnych, pełnych kurzu i śmiecia, zabudowanych starymi domami, dostaliśmy się po gankach i schodach przez rozmaite budynki do ubogiego kościoła koptów *), datującego się jeszcze z IX stulecia. Kościołek ma formę bazyliki. Dwa szeregi kolumn dzieli kościołek na trzy nawy — ornamentacye z drzewa i słoniowej kości bardzo stare a wśród nich krzyż koptyjski, zresztą kościołek bardzo zaniedbany. Stąd wprowadzono nas jeszcze niżej do trzech pieczar, jednej M. Boskiej; drugiej, odosobnionej Św. Józefa i do trzeciej, gdzie N. Panna miała kąpać P. Jezusa. Tu Przenajświętsza Rodzina, jak wieść niesie, miała mieszkać przez przeciąg 3—4 lat — tuśmy się też pomodlili.

*) Koptowie — chrześcijańscy potomkowie dawnych Egipcyan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odbiera nam chleb i ziemię. W Sądecczyźnie Niemcy zanikają, o ile nie wywędrowali to się polszczą. W myślenickim i wielickim powiecie spolszczeni już znowu napowrót niemczeją dzięki Schulvereinom i Deutsches Volksblatt'owi. Ostoją naszych Niemców są przedjózefińskie jeszcze osady ich: Biała, Lipnik, Hałcnów. O miasteczku Wilamowicach osobno będzie wzmianka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Leszek Dziama.

Z powiatowego Komitetu ratunkowego.

Na zaproszenie kierownika Starostwa chrzanowskiego p. komisarza Krasińskiego, zebrał się pod jego przewodnictwem dnia 27 sierpnia br. powiatowy Komitet ratunkowy z powodu powodzi, a mianowicie: ze strony Wydziału Rady powiatowej marszałek J. E. hr. Antoni Wodzicki, ze strony Towarzystwa okręgowego rolniczego pp. Andrzej Chwalibóg i Ludwik Nowakowski i ze strony powiatowego Zarządu Kółek rolniczych pp. Stanisław Olszewski i Jan Taborski.

Po wyczerpującem przedstawieniu przez przewodniczącego treści pism nadeszłych w tej sprawie z Prezydyum Namiestnictwa powziął Komitet większością głosów następującą uchwałę:

„Komitet zebrany wskutek zaproszenia kierownika Starostwa, po otrzymaniu informacyi, że Namiestnictwo przeznaczyło dla powiatu na razie 2 wagony żyta do rozdania bezpłatnego i 3 wagony żyta i 1 wagon pszenicy do sprzedaży po zniżonych cenach (14 K. za 100 kg. żyta i 16 K. za 100 kg. pszenicy), po długich naradach i głębokiej rozwadze, na podstawie dat zebranych przyszedł do przekonania, że klęską całego kraju, względnie powiatu były główne długotrwałe deszcze powodujące zniszczenie wszystkich ziemiopłodów. W dalszym dopiero rzędzie stanowią klęskę wylewy i gradobicia.

Wobec tego rozdział tej minimalnej ilości ziarna jaką rząd przeznacza jest, uwzględniając ogrom klęski, wprost niemożliwy, Komitet musiałby bowiem działać wbrew życzeniu Namiestnictwa i uwzględniać tylko jednostki i narazić tak c. k. rząd jak i siebie na zarzuty ośmdziesięciu procent poszkodowanych, skrzywdzonych przy rozdziale. Wywołałoby to w przyszłości bezsprzecznie wielki żal i rozgoryczenie, w tym wypadku uzasadnione.

Komitet gotów jest akcyę rządu poprzeć, jednak pod warunkiem, że otrzyma w jak najkrótszym czasie 25 wagonów żyta i 10 wagonów pszenicy do rozdziału bezpłatnego a 50 wagonów pszenicy do odstąpienia po zniżonych cenach.

Komitet akcyę przygotował, podzielił powiat na 8 okręgów w których ustanowił delegatów zasługujących na zupełne zaufanie, którzyby podjęli się rozdziału względnie sprzedaży.

Komitet czuje się w obowiązku zwrócić również uwagę c. k. Namiestnictwu, że koniecznem będzie udzielenie znacznych, bezprocentowych, długoterminowych pożyczek właścicielom średniej posiadłości i dzierżawcom.

Klęska jaka w roku bieżącym rolników dotknęła jest niepamiętną i dlatego sądzimy, że rząd już dziś pogodzić się powinien z myślą, że podatek gruntowy w całości odpisany być musi".

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Rady powiatowej odbyło się w dniu 28 sierpnia b. r. pod przewodnictwem J. E. Antoniego hr. Wodzickiego, Prezesa Rady pow.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Przewodniczący w dłuższem przemówieniu, którego Rada wysłuchała stojąc, poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu i podał do wiadomości tejże, w jaki sposób Wydział pow. zaraz po spełnieniu strasznej zbrodni oddał cześć pamięci tego nieodżałowanego Męża. Następnie Rada bez dyskusyi uchwaliła jednomyślnie wnioski Wydziału mające na celu trwałe uczczenie przez powiat pamięci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego przez związanie tegoż imienia z instytucyą humanitarnego znaczenia, jaką jest szpital powiatowy. Uchwała Rady streszcza się w tem, że postanowiono przyspieszyć budowę szpitala powiatowego i nadać temuż nazwę „imienia Andrzeja hr. Potockiego". Potrzebne na cel powyższy środki obmyśleć ma Wydział powiatowy, tak aby budowa szpitala w najbliższym czasie przyszła do skutku. Następnie poświęcił Przewodniczący wspomnienie pośmiertne ś. p. Augustowi Bugajskiemu, zmarłemu w międzyczasie członkowi Rady.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady z dnia 5-go lutego b. r. odczytał sekretarz Rady sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od początku lutego do końca sierpnia b. r., które po udzieleniu niektórych wyjaśnień do wiadomości przyjęto.

Z kolei zatwierdziła Rada przedłożony przez Wydział zarys aktu fundacyjnego dla stypendyjnej fundacyi jubileuszowej imienia Cesarza Franciszka Józefa I ustanowionej uchwałą Rady z dnia 5 lutego b. r.

Następnie członek Rady pow. p. Józef Kien złożył imieniem komisyi do zbadania rachunków powiatowych delegowanej sprawozdanie, poczem Rada udzieliła Wydziałowi powiatowemu absolutoryum z zarządu funduszami powiatowymi za r. 1907.

Z porządku dziennego Rada powiatowa uchwaliła przyczynić się z funduszów powiatowych 20%-wym datkiem do kosztów zabudowania potoku Płazianka, obliczonych według generalnego projektu na kwotę 33.000 kor., przyjmując zarazem obowiązek przyszłego utrzymywania wykonanych robót około zabudowania Płazianki. Resztę kosztów regulacyi Płazianki pokryć ma rząd i kraj w stosunku po 40% kosztów. Nadto na wniosek p. Nowakowskiego uchwalono przeprowadzić z właścicielami gruntów, niszczonych przez Płaziankę pertraktacye celem przyczynienia się tychże do kosztów zabudowania.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zmiany uchwały Rady powiatowej z dnia 11 listopada 1907 w sprawie zużycia kredytu 20.000 kor. przyznanego przez Wydział krajowy na bezprocentowe pożyczki dla włościan na ogniotrwałe krycie dachów. Ostatecznie przyjęto wniosek Wydziału, według którego kredyt 20.000 kor. ma być podzielony na dwie połowy, z których pierwsza ma być użytą wyłącznie na pożyczki bezprocentowe, druga zaś na zakładanie powiatowych składnic dachówek glinianych oraz popieranie warsztatów dachówek cementowych w powiecie pod kontrolą Wydziału powiatowego. Równocześnie celem umożliwienia korzystania szerszym jak dotąd warstwom ludności z pożyczek bezprocentowych na ogniotrwałe krycie dachów Rada uchwaliła stworzyć oprócz pożyczki na ten cel z funduszu krajowego otrzymanej, własny fundusz pożyczkowy, który ma być dotowany z funduszów powiatowych subwencyą

roczną po 2.000 kor. a to aż do chwili wzrośnięcia do wysokości 20.000 kor.

W dalszym ciągu zgodnie z wnioskiem Wydziału Rada uchwaliła wyrazić opinię, że ze względu na ważność ekonomiczną i znaczenie komunikacyjne powinny być ukrajowione drogi powiatowe: wrocławska, oświęcimska i Igocka.

Na zasadzie § 99 ustawy gminnej Rada zatwierdziła uchwały Rad gminnych:

a) w Chrzanowie w sprawie nałożenia w obrębie gminy Chrzanów dodatku gminnego do podatków konsumcyjnych od mięsa i wina w wysokości 50% tychże podatków na lata 1909, 1910 i 1911,

b) w Sance w sprawie zrealizowania zapisu dłużnego pożyczki rządowej w kwocie 800 fl. i użycia części uzyskanego kapitału na fundusz budowy szkoły ludowej w Sance.

Sprawę zatwierdzenia uchwały Rady gminy w Jeleniu co do zaciągnięcia pożyczki bezprocentowej na budowę szkoły w majątku zarodowym gminy uchwalono odroczyć aż do przeprowadzenia pertraktacyi z uprawnionymi do pobierania procentów od części powyższego majątku.

Na wniosek Wydziału Rada stabilizowała p. Ludwika Majchrowicza, lustratora gmin na zajmowanej dotychczas prowizorycznie posadzie i przyznała mu pobory do tej posady przywiązane.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpiły wnioski członków:

p. Nowakowskiego aby zachęcić nauczycielstwo powiatu, by wraz z dziatwą szkolną zajmowało się sadzeniem drzewek owocowych i dzikich. Sprawę tę uchwalono zlecić swemu reprezentantowi w c. k. Radzie szkolnej okręgowej p. hr. Mycielskiemu do przeprowadzenia;

p. Taborskiego w sprawie budowy mostu na starej Wiśle pod Jankowicami. Uchwalono polecić zbadanie sprawy Wydziałowi;

p. Wąchola w sprawie naprawy przejazdu nad mostem kolejowym w Rudawie. Po wyjaśnieniu sprawy postanowiono przyjąć ofiarowany na ten cel przez kolej północną datek jednorazowy 650 kor. i zarządzić bezzwłocznie naprawę przejazdu.

Na wniosek Wice-Prezesa p. hr. Mycielskiego uchwalono:

a) zażądać w imieniu Rady powiatowej od Wydziału krajowego definitywnego uregulowania sprawy rozdawnictwa soli jadalnej i bezzwłocznego usunięcia wszelkich braków i niedogodności;

b) wysłać do Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu z powodu zaręczyn Arcyksiężniczki Renaty z Księciem Radziwiłłem z Balic telegram gratulacyjny następującej treści:

„Rada powiatowa Chrzanowska zebrana w dniu dzisiejszym uchwaliła jednogłośnie przesłać Waszym Cesarskim Wysokościom i Ich Dostojnej Córce najgorętsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego z powodu zaręczyn Jej Wysokości Arcyksiężniczki Renaty. Związek ten zacieśni jeszcze silniej głębokie przywiązanie kraju do najdostojniejszej Dynastyi i do osoby Waszej Cesarskiej Wysokości.*)

---

*) Jak się dowiadujemy nadeszła z Żywca na powyższy telegram na ręce Prezesa Rady pow. następująca odpowiedź telegraficzna:

„Do głębi wzruszony w naszem imieniu oraz w imieniu mojej córki najserdeczniej dziękujemy za przesłane życzenia i pamięć w tak radosnej chwili“.

Karol Stefan.

Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

ROZDZIAŁ XII.

Co się stało Klesze.

Czarodziej raz Klechę pyta:
— „Jakąż ja ci dam nagrodę?
Należy ci się sowita,
Boś mi wrócił lata młode;
Więc mów czego chcesz — i kwita!“
Lecz Klecha czapkę miętosi,
Chrząka i w głowę się skrobie:
— „Na myśli miałbym ta cosi,
Ale nie śmiem...“
— „Powiedz śmiało,
Co zapragniesz, wszystko zrobię.“
— „Juści, toby mi się zdało,
Gdybym wiedział o sposobie
Jakim, iżby mi w kieszeni
Sama się lęgła gotówka!
Tegoby mi nie odjeni
Lichwiarze ani złodzieje...“
— „Łebski jesteś. ani słówka“ —
Pan Twardowski się zaśmieje.
— „Ino, bym na duszy szkody
Nie poniósł przez to jakowej,
Bo nie chcę takiej nagrody!“
Twardowskiemu zbladły lica
I rzekł: — „Do drogi krzyżowej
Pójdziesz Waść w pełni księżyca
I siędziesz u Bożej Męki,
Groszy z daty jednakowej
Miej dziewięć; z ręki do ręki
Przelicz je dziewięciokrotnie
Na głos, wyraźnemi słowy.
Lecz musisz liczyć odwrotnie,
Rozumiesz mnie? Od dziewięciu
Do jednego. One grosze
Potem w kieszeni się mnożą.
A ostrzegam cię i proszę
Nie zmyl! Bo w tem przedsięwzięciu
Rzecz to główna...“
— Mękę Bożą
Klecha u rozstajnej drogi
Naprzód już wyszukał snadnie
I czekał, kiedy wypadnie
Pełnia. — Żadnej nie czuł trwogi,
Gdy tam poszedł o północy
I z groszami siadł u krzyża:
Tam chyba czart nie ma mocy
Ani nawet się nie zbliża.
Tak myśląc, liczył groszaki,
A wymawiał każde słowo
Głośno, dobitnie, miarowo,
Za każdą dziewiątką znaki
Czynił obcasem po ziemi
I wszystko szło wyśmienicie.

Już kończył z ósmą dziewiątką,
Gdy za plecyma swojemi
Słyszy: „Cóż wy tak liczycie?“
Spojrzał i widzi dzieciątko
W jednej koszuli podartej...

Stoi, kiwa głową dużą,
Wytrzeszcza nań oczy rybie,
Co nie drgną, ani się zmrużą.
Zdrętwiał... Toć to nie są żarty,
Toli Złe na niego dybie.
— „Chcesz mieć więcej?! Niech ci służą!
Jeno rachuj, stary grzybie!“
I pierzchło z drwiącym chichotem...
Zmylił rachubę dziewiątek!
Wstał i do domu z powrotem
Przerażony pobiegł cwałem.
— „Szkoda, dobry był początek...“
Wzdychał jeszcze nieraz potem,
„Trzeba było sercem śmiałem
Przetrwać. Licho mnie urzekło!
Czemuż ja się obejrzałem?!
Źle, gdy w sprawę wda się piekło...“
Gdy się już nie darzy komu,
To we wszystkiem się nie darzy:
Klecha raz w sąsiednim domu
U dwojga starych kramarzy
Wygadał się, że był świadkiem
Odmłodzenia. Wtedy starzy
Podmówili, by im płynu
Cudownego ulał z flaszki
I dryakwi wziął ukradkiem. —
Właśnie, gdy się brał do czynu
Wszedł Mistrz. — „Cóż to, kozi synu?!
Dam ja ci!.. To nie baraszki!!“
Wziął księgę, pod nosem burczy
Okropne jakieś zaklęcie...
Zbladł, Klecha, trzęsie się, kurczy
I karleje wciąż po trochu,
Dwa łokcie, łokieć — w momencie
Mały był, jak ziarnko grochu...
U nóg Twardowskiego w prochu
Cicho jąka coś i bąka;
Całe ciało zokrąglało
I pokryła je obsłonka
W prążki, w centki, w dziwne znaki;
Obie nogi i ramiona
Wpadły w kałdun, szyja wkląka
W grzbiet — a nóżek mu ośmioro
Długich i cienkich, jak haki,
Wyrosło... Zmiana skończona:
Klecha postać miał pająka!
Żył Mistrz z tą biedną potworą,
Opiekując się nią tkliwie;
Klecha-pająk nitkę przędzie
I uwieszon na przędziwie
Panu towarzyszy wszędzie.

Kronika.

Sprawy osobiste. Na Walnem Zgromadzeniu Delegatów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie odbytem dnia 27 i 28 sierpnia b. r. z okazyi 40-letniej rocznicy założenia Towarzystwa i owocnej jego działalności na polu oświaty narodowej wybrano wiceprezesem Towarzystwa Członka naszej Redakcyi p. Stanisława Polaczka, kierownika szkoły w Krzeszowicach.

Koledze naszemu składamy na tem miejscu najserdeczniejsze gratulacye z powodu zasłużonego wysokiego obywatelskiego odznaczenia, za jakie ten wybór uważamy.

Dr. K. W.

Program V. zwyczajnego krajowego Zjazdu Ligi Pomocy przemysłowej w Jarosławiu 1908 r.

Sobota 12 września 1908.

O godzinie 9-tej rano: Nabożeństwo w kościele parafialnym.

O godz. 10-tej przed południem: Zebranie ogólne Delegatów, członków Towarzystw Pomocy przemysłowej, Tow. „O własnych siłach“ i zaproszonych gości w sali Sokoła, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez Prezesa Ligi Pomocy przemysłowej,
2. Przemówienie Przedstawicieli zaproszonych władz i instytucyj,
3. Sprawdzenie legitymacyi Delegatów na Zjazd,
4. Ukonstytuowanie się Zjazdu i podział na sekcye: a) organizacyjną (statutową), b) finansową, c) przemysłowo-handlową — tudzież przydzielenie zgłoszonych na Zjazd wniosków i referatów,
5. Zatwierdzenie protokołu IV. krajowego Zjazdu,
6 Sprawozdanie Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej z czynności Wydziału i działalności Towarzystw za rok 1907/8,
7. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z rachunków za rok 1907,
8. Budżet na rok 1909,
9. Wnioski samoistne (§ 11 ust. 3).

O godz. 1-szej po poł.: Wspólny obiad w salach Restauracyi Wystawowej.

Od godz. 3—6 po południu: Obrady w sekcyach w salach Sokoła.

O godz. 6 po poł.: Gremialne zwiedzanie Wystawy przemysłowo-rolniczej.

O godz. 8-mej wieczorem: Zebranie towarzyskie (Wieczornica) w salach Restauracyi Wystawowej.

Niedziela 13 września 1908.

O godz. 10-tej przed południem: Zebranie ogólne z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie sekcyi: a) organizacyjnej (statutowej), b) finansowej, c) przemysłowo-handlowej,
2. Dyskusya i uchwały,
3. Wybór Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej i Komisyi kontrolującej na nowy okres 3-letni (§ 14 statutu),
4. Oznaczenie miejsca i czasu przyszłego krajowego Zjazdu,
5. Zamknięcie obrad.

Uwaga. 1. Karty uczestnictwa. — a) w obiedzie wspólnym w sobotę 12 września (cena 6 koron) i b) w wieczornicy tegoż dnia wydają Towarzystwa i Komitety Pomocy przemysłowej, biuro Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie (ul. Chorążczyzny L. 27) i biuro Komitetu Wystawy w Jarosławiu.

2. Kwatery.—a) płatne od 3—6 kor. za pokój (ewentualnie z łóżkiem dodatkowem) wskazywać będą Delegaci Komitetu kwaterunkowego przy każdym pociągu na dworcu w Jarosławiu.

b) Komitet kwaterunkowy przygotował także kwatery bezpłatne. Zamówienia na kwatery należy zawczasu wysyłać pod adresem: Dyrekcya Wystawy przemysłowo-rolniczej (Komisya kwaterunkowa) w Jarosławiu.

Nowa pruska zdobycz. Dowiadujemy się, że na licytacyi odbytej w dniu 24 sierpnia br. w Sądzie powiatowym w Chrzanowie, pruski kupiec Holleczek nabył za 370 K. uprawnienia do wydobywania rudy żelaznej na obszarze dóbr Bolęcin, oszacowane na 400 K. Ponieważ Gwarectwo jaworznickie wysłało na licytacyę swego zastępcę, więc zdziwiło nas, iż zastępca ten dopuścił, by Prusak w naszym powiecie majątku szukał. Tymczasem wyjaśniono nam, że Dyrekcya Gwarectwa jaworznickiego udzieliła swemu zastępcy tak ograniczone pełnomocnictwo,

że nie wolno mu było postąpić wyżej nad ofertę Holleczka 370 K.

Jesteśmy pewni, że Holleczek nie tylko nie straci ale przeciwnie dobrze zarobi na tej licytacyi i dlatego nie możemy niestety w tym wypadku pogratulować Dyrekcyi Gwarectwa jaworznickiego jej zbytniej ostrożności przed utratą kilku koron dla ratowania krajowego przemysłu przed pruskim zalewem. Ale natomiast pozwolimy sobie przypomnieć Gwarectwu jaworznickiemu, że skoro robi ono wspaniałe interesy na bojkocie pruskiego węgla to nie powinno zapominać dla kilku marnych koron o popieraniu przemysłu krajowego. Gdyby się nawet ktoś kierował zasadą: „ibi patria, ubi bene“ — to i tak słuszności uwagom naszym nie może odmówić.

Program doświadczeń rolniczych. C. k. Zakład rolniczy doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przesyła nam program doświadczeń rolniczych Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego na jesień b. r. i uprasza tak członków Tow. rolniczego, jako też Kółek rolniczych, aby jak najrychlej zawiadomili Komitet (Kraków, ul. Łobzowska 24) które z prób objętych programem życzyliby sobie przeprowadzić w gospodarstwach. W zgłoszeniu należy podać krótkj opis gleby, na jakiej ma być próba wykonana, sposobu nawożenia i skutku używanych dotąd nawozów pomocniczych, nazwy odmian dotąd uprawianych, jak również donieść, czy przy założeniu projektowanych prób będzie potrzebny przyjazd na miejsce instruktora rolnictwa na koszt Komitetu.

W adresie oprócz poczty, należy wymienić także najbliższą stacyę kolejową.

Program tych doświadczeń jest następujący:

1. Doświadczenia nawozowe na łąkach, koniczynach, pastwiskach, lucernach itp.
2. Doświadczenia z wapnieniem na roli i na łąkach.
3. Doświadczenia nawozowe na oziminach w celu stwierdzenia potrzeb nawozowych gleby.
4. Doświadczenia nawozowe na zbożach ozimych w celu porównania działania superfosfatu i tomasyny.
5. Doświadczenia nad wysokością dawki nawozów fosforowych (superfosfatu lub tomasyny).
6. Doświadczenia nawozowe na zbożach ozimych celem zbadania jakie nawożenie jest korzystniejsze: superfosfatem amoniakalnym, czy superfosfatem mineralnym z dodatkiem saletry na wiosnę.
7. Doświadczenia nad działaniem nawozów potasowych na pszenicy.
8. Doświadczenia z nawozami potasowymi pod rośliny okopowe.
9. Doświadczenia nad poprawą łąk, uprawą lucerny i t. p.
10. Doświadczenia z odmianami zbóż ozimych (pszenicy, żyta, jęczmienia).
11. Doświadczenia nad wpływem motyczenia na plon pszenicy.
12 Doświadczenia nad wpływem starannego czyszczenia ziarna do siewu na plon żyta i pszenicy.

Naturalizacya Polaków w Prusiech. Ministerstwo pruskie wydało nowe rozporządzenie, według którego przy naturalizowaniu Polaków (dawaniu im obywatelstwa pruskiego) z innych zaborów, władze pruskie mają się postarać o zniemczenie nazwiska. Należy tedy nazwiska polskie przetłumaczyć na niemieckie, albo też nadać im ile możności podobnie brzmiące nazwiska niemieckie. Czytelnicy „Tyg. Chrzan.“ przypominają sobie, iż donieśliśmy swego czasu, że Prusacy nie mogąc wymówić nazwiska Franciszka Grzesiaka, robotnika, wołali nań „Franz Drei und dreisig“, teraz powinni nań wołać: Franz Georgsohn. Czy Prusakom już się w głowie miesza? Ostatnie ich rozporządzenie jest bowiem i niegodziwem i niemądrem strasznie.

Program XVI Walnego Zjazdu Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbyć się mającego w Jarosławiu w dniach 6, 7 i 8 września 1908 r.

Dzień pierwszy (dnia 6 września).

Godzina $8^1/_2$ rano: Msza święta w kościele farnym.

Godzina $9^1/_2$ rano: I Posiedzenie plenarne wstępne w sali „Sokoła“.

1. Zagajenie Prezesa T. S. L.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Odczytanie protokołu XV-go Walnego Zgromadzenia T. S. L.
4. Wybór Komisyi.

Godzina 4—8 po południu: Ciąg dalszy I Posiedzenia plenarnego:

5. Referat p. posła prof. dra Józefa Buzka p. t. „Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju“. Dyskusya i rezolucye.

Godzina $8^1/_2$ wieczór: Wieczornica w sali „Sokoła“.

Dzień drugi (dnia 7 września).

Godzina 9 rano: II Posiedzenie plenarne:

1. Referat p. Stanisława Srokowskiego p. t. „Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L.“

Godzina 4 po południu: Posiedzenie komisyjne.

Dzień trzeci (dnia 8 września).

Godzina 9 rano: III Posiedzenie plenarne.

1. Referat Komisyi sprawozdawczej oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego T. S. L. w r. 1907.
2. Dyskusya.
3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu Głównego.
4. Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej.

Godzina 4 po południu: Ciąg dalszy III Posiedzenia plenarnego:

5. Referat Komisyi czytelniano-odczytowej. Dyskusya.
6. Referat Komisyi szkolnej i kursów nauki początkowej. Dyskusya.
7 Pozostałe referaty komisyjne.
8. Wnioski i interpelacye.
9. Zamknięcie Walnego Zjazdu.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Sierszy urządza w niedzielę dnia 6 września 1908 r. w razie niepogody 20 b. m. w Sierszy Wielki Festyn Sokoli ze współudziałem okolicznych Gniazd, z następującym programem:

1. O godzinie $11^1/_2$ przed południem zbiór umundurowanych Druhów na boisku własnem.
2. O godzinie 12 w południe pochód na boisko obok szkoły, gdzie nastąpi wzajemne powitanie.
3. O godzinie 3-ciej po południu rozpocznie Festyn na boisku obok szkoły, koncert kapeli ochotniczej straży ogniowej z Trzebini.

Dalej wykonane zostaną:

a) O godz. $3^1/_2$ wspólne ćwiczenia laskami.
b) O godz. 4-tej ćwiczenia Gniazd-Gości.
c) O zmroku piramidy przy oświetleniu ogni sztucznych.

Dla urozmaicenia urządzone zostaną: Tombola zaopatrzona we wspaniałe fanty. Koło szczęścia i mnóstwo innych rozrywek, które Komitet zabawowy przygotował. Znakomicie zaopatrzony bufet, dostarczy smacznych przekąsek i napojów. Cena wstępu na Festyn 40 h. od osoby. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie sztandaru.

O liczny współudział w powyższym Festynie uprasza

Wydział.

Krze. Dnia 14 sierpnia odbyło się tu u nas przedstawienie trupy robotniczej. Odegrano 2 sztuki: „Dziesiąty Pawilon“ i „Grajek“. Sztuki wypadły jeszcze lepiej niż kiedykolwiek. Sala była przepełniona publicznością. Znać, że trupa nasza budzi coraz to większe zainteresowanie, co nas też niezmiernie cieszy i pcha do dalszej pracy. Dochód z przedstawienia był dosyć znaczny, lecz niestety i rozchód niemały. Kostyumy bowiem mamy własne a sprawienie ich pociąga za sobą znaczne wydatki Przez kilka jednak miesięcy tj. od początku działalności naszej trupy uzbieraliśmy kilkanaście kostyumów i innych niezbędnych rzeczy garderoby teatralnej, wszystko to wartości do 400 koron. Spodziewamy się więc, że trupa nasza przy współudziale okolicznej publiczności może liczyć na dalszą egzystencyę. Zbliża się zima, każdy z powodu mrozu siedzi w domu, choć radby przepędził gdzieś wieczór niedzielny na pogadance pożytecznej lub niewinnej rozrywce. Przedstawienia więc w sezonie zimowym będą mogły częściej się odbywać a wiara w dobrą sprawę i pracę między naszą roboczą warstwą, pcha nas coraz to dalej i żywiej do tego, aby ludziom mozolnej pracy, chociażby raz w miesiącu uprzyjemnić i urozmaicić nudny wieczór.

Z Trzebini pisze nam korespondent: U nas w żaden sposób nie można pieszo dostać się z kolei do miasta, zwłaszcza jeżeli niema na dworcu fiakra, o którego w sobotę bardzo trudno. Czy obywatel miejscowy, czy przejezdny musi udając się do miasta brnąć po kostki w błocie. Szanowny Wydział Rady powiatowej wybudował gościniec z Piły do Trzebini aż radość, za co temuż Wydziałowi należy się wielkie uznanie, ale o uporządkowaniu gościńca z dworca w Trzebini do miasta zapomniał, a przecież ta ulica ma takie dla nas znaczenie, jakie linia A-B ma dla Krakowian. Udajemy się do Świetnej Rady powiatowej na tem miejscu z prośbą, aby i ten gościniec otoczyła opieką.

Grono tutejszych obywateli postanowiło utworzyć tak zwane „Kółko sukmanowe“, a nawet trzej zakupili sobie już sukmany; prosimy Szan. Redakcyę o radę, jak dalej w tym wypadku należy postąpić.

Autorem artykułu „Do szkoły“, zamieszczonego w Nrze 35 naszego pisma jest ks. Józef Sosin z Jaworzna, zaś autorem artykułu „Uwagi na czasie dla rolników“ p. Andrzej Chwalibóg z Bolęcina, co pomyłką druku opuszczono.

Autentyczne świadectwo gminne.

L. 291. N. N. d. 12 sierpnia 1908.

Poświadczenie.

Zwierzchność gminna N. N. niniejszem poświadcza Maryanna N. z N. N., iż ta posiada psa przy swoim domu, ale nie jest natrętny do kąsania Ludzi choć jest bez Łańcucha. Niżej podpisany ile razy przechodzi wedle domu N. nigdy sie nie porywa do kąsania Li tylko Szczeka jak zwykle.

Pieczęć. N. N. wójt.

(Dobry taki wójt, co się nie porywa do kąsania ludzi, a tylko szczeka jak zwykle!)

Żarciki.

Chrzcił żyd wódkę dolewając do niej dużo wody. Obecny tej operacyi wieśniak zapytał:

— Moszku! a na co wy tyle wody lejecie do gorzałki?

— Albo mnie to co szkodzi? odparł arendarz.

Ceny targowe

w dniu 28 sierpnia 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	21	80	23	40	20	—	23	—
Żyto	18	—	19	40	16	—	20	—
Jęczmień	14	—	14	80	14	—	16	—
Owies	16	10	17	10	13	—	15	—
Ziemniaki	5	—	6	—	3	70	3	70
Siano	8	—	9	20	6	—	8	40
Słoma	8	—	9	—	6	50	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

NADESŁANE.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcyi gry na fortepianie w Chrzanowie i okolicy. Zgłoszenia: M. Dunikowska Chrzanów.

Stanisław Wyrobiec, Zakład masarski w Trzebini, poszukuje zaraz Panny sklepowej. Wynagrodzenie od 12 K. miesięcznie wraz z całem utrzymaniem.

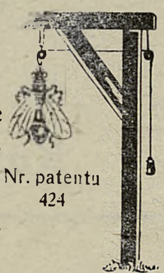
Dachówki cementowe własnego wyrobu, bardzo lekkie, w różnych kolorach, sprzedaje dwór Bolęcin poczta Trzebinia. Cena 1 K. 20 h. za metr kwadratowy. Tamże potrzebny stały robotnik do wyrobu dachówek.

Z dobrego domu panienki lub studenci znajdą pomieszczenie w inteligentnym domu wyższego urzędnika państwowego w Krakowie. Opieka sumienna. Warunki przystępne. Zgłoszenia pod adresem drukarni Tygodnika chrzanowskiego dla K. w Chrzanowie.

Gramofony i płyty z najlepszych fabryk (nie pruskich) sprzedaje tanio główny skład gramofonów M. Ziembińskiej w Chrzanowie. Osobom pewnym i na raty.

! Ochraniajcie swoje bydło !

Największą plagą dla bydła są muchy w stajni. Każdy gospodarz miłujący szczerze swój dobytek, powinien **bezwarunkowo** zaopatrzyć się w ten najnowszy wynalazek wszędzie opatentowany i nazwany:



Nr. patentu 424

„muchołapem”

przez wynalazcę J. Kiena, łowczego z Jaworznia,

Przez jednorazowe zakupno tego niezbędnego i najzupełniej pewnego środka i przez umiejętne używanie tegoż, każdy raz na zawsze zabezpiecza swoją stajnię od plagi muchowej i zyskuje znakomitą karmę (z tych właśnie much) dla kur.

Cena pojedynczej sztuki 5·50 K., przy zamówieniach zbiorowych od 5 szt. daję 20%, od 10 szt. 30% opust, a ponad 20 szt. dodaję nadto 1 szt. darmo. Sposób użycia dodaję do każdej przesyłki.

Zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

B. Neumann w Makowie.

Liczne uznania i podziękowania do okazania na żądanie.

KRAJOWA FABRYKA

PAPY DACHOWEJ

I PRODUKCYI TEEROWYCH

Sina Kurtz

W CHRZANOWIE

POLECA NASTĘPUJĄCE SWOJE WYROBY:

Papę dachową w 5-ciu gatunkach; **Asfaltowe płyty izolacyjne** do pokrywania fundamentów, sklepień, mostów, tunelów i t. p., na wszelkie szerokości murów; **Karbolineum,** najlepszy środek prewencyjny do drzewa i robót murarskich przeciw zgniliźnie i grzybowi.

Przyjmuje zamówienia na pokrycia dachów papą dachową i cementem drzewnym.

Dostarcza ter pogazowy i destylowany, lak czerwony, asfaltową masę klejącą dla podwójnie krytych dachów papowych.

PRÓBKI DARMO I OPŁATNIE.

WAPIENNIK PŁAZA

sprzedaje wypróbowanej jakości WAPNO po nader przystępnej cenie, każdego czasu, w dowolnej ilości.

Przy odbiorze większej ilości podejmuje się dostawy na miejsce budowy.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.